

WITRYNA

WSTĘPNIAK

Drodzy Czytelnicy!

To już nasze trzecie spotkanie. Widzimy się już po feriach, co nasi redaktorzy chętnie zasygnalizowali przysyłając nam sprawozdania ze swoich wyjazdów. Oprócz tego, wydanie jak zwykle zawiera przegląd ciekawych rzeczy z różnych zakątków nauki i kultury, którymi nasi Uczniowie się interesują.

Serdecznie więc zapraszamy do lutowo-marcowej odsłony *Witryny*, zarówno do czytania, jak i do jej tworzenia – ciekawego materiału do gazetki nigdy nie jest za mało! Jest to również świetna okazja do rozwoju swoich umiejętności pisarskich, co jest niezwykle cenne.

Redakcja

W tym numerze :

Ciekawostki str. 2

Z życia szkoły str. 3

Kultura str. 7

Twórczość uczniów str. 10

Czy wiesz, że gdyby Facebook był państwem zajęłoby 3. miejsce na świecie pod względem liczby ludności?

W lipcu 2010 roku liczba użytkowników Facebooka na całym świecie była szacowana na 500 milionów. Po Chinach i Indiach byłoby to największe państwo pod względem liczby ludności. Liczba mieszkańców byłaby porównywalna z całą Unią Europejską i stanowiłaby około 8% mieszkańców Ziemi.



Robert Pershing Wadlow był najwyższym znanym człowiekiem na świecie.

Podczas narodzin ważył niespełna cztery kilogramy. W wieku sześciu miesięcy osiągnął wagę trzynastu i pół kilograma, zaś po roku - trzydziestu kilogramów. W piątym roku życia mierzył metr pięćdziesiąt pięć centymetrów wzrostu, w trzeciej klasie szkoły podstawowej przerósł nauczyciela. Gdy miał 13 lat mierzył już 224 cm. Już w wieku 18

18 lat urósł do 254 cm. W wieku 22 lat, przed śmiercią, osiągnął wzrost **272 cm** i wagę 222 kg.

Przez olbrzymi wzrost miał słabe czucie w stopach – nie zauważył w porę infekcji, która rozpoczęła się od zwykłego otarcia, a niedługo potem doprowadziła do jego śmierci – 15 lipca 1940. Pochowano go na cmentarzu w rodzinnym Alton nad rzeką Missisipi.

Jagoda Rzeszotarska kl. IIIa

To warto zobaczyć...

Arkadia, park sentymentalny, założony w 1778 w pobliżu Nieborowa przez znakomitego architekta epoki stanisławowskiej Szymona Bogumiła Zuga, na polecenie Księżnej Heleny z Przeddzieckich Radziwiłłowej. Księżna Helena, zakładając Arkadię (w mitologii greckiej Arkadia to kraina wiecznej szczęśliwości i spokoju), pragnęła dorównać wielkim damom swej epoki – Izabelli Czartoryskiej i Izabeli Lubomirskiej. Zgodnie z ówczesną modą, na stosunkowo małym terenie stworzono zróżnicowany krajobraz – wykopano staw z wyspami, usypano pagórki, wytyczono specjalne osie widokowe. Wśród bogatej zieleni zbudowano sztuczne ruiny, akwedukt, mosty, grootę, amfiteatr. Szczególnie wyróżniają się trzy budowle: Świątynia Diany – perła polskiego klasycyzmu, ozdobiona plafonem Jana Piotra Norblina, służąca niegdyś za gabinet do rozmyślań i wypoczynku księżnej Heleny; Przybytek Arcykapłana, w którego ściany wmurowano wiele detali architektonicznych „starożytności”, m.in. Fragmenty renesansowego nagrobka Jakiba Uchańskiego z kolegiaty łowickiej; Domek Gotycki, w którym mieszkał syn Heleny, książę Michał Gedeon Radziwiłł, przez krótki czas dowódca w powstaniu listopadowym. Księżna aż do śmierci (1821) dokonywała zmian i uzupełnień w Arkadii. Na przełomie XIX i XX w. częstym gościem Arkadii była Maria Konopnicka; jej syn Jan zarządzał młynami w majątkach Radziwiłłów.

Redakcja

W tym wydaniu „Z życia wzięte” zetkniemy się, jak zawsze, z relacjami sportowymi, ale także m.in. ze sprawozdaniami z tegorocznych ferii zimowych. Nasi uczniowie nadesłali nam wiele ciekawych opisów spędzania wolnego czasu w swoim wykonaniu.

Trochę sportu...

W styczniu odbyły się rozgrywki w unihokeja dziewcząt z gimnazjum. Etap na poziomie gminnym nasza szkoła wygrała walkowerem - dziewczyny z Komorowa i Nowej Wsi odmówiły uczestnictwa (chyba się nas boją ☺). Zawody na szczeblu powiatowym, na które pojechaliśmy do Piastowa, udało nam się bezkonkurencyjnie wygrać. Ten sukces pozwolił naszej drużynie przejść dalej i uczestniczyć w rozgrywkach międzypowiatowych w Łomiankach. Tam, niestety mimo wielkich starań i dobremu przygotowaniu przez p. J. Szpoton udało wywalczyć się nam jedynie 5 miejsce. Mimo wszystko uważamy, że w tej dziedzinie sportu bardzo dużo osiągnęliśmy, pomimo, że nie posiadamy trenujących tę dyscyplinę zawodniczek (na zawodach w Łomiankach w każdej drużynie były co najmniej 3 dziewczyny trenujące).

15.03.11 w Komorowie odbyły się gminne rozgrywki w siatkówkę dziewcząt, również z gimnazjum. Niestety tym razem udało się nam pokonać tylko Nową Wieś, a awansowała drużyna z Komorowa.

Już 30.03 udamy się do Nowej Wsi na zawody w piłkę ręczną. Trzymajcie kciuki!

Julia Gregorowicz kl. IIIa



To wymarzone miejsce na ferie

Według mnie odpowiednie miejsce do spędzenia ferii to Sölden w Austrii. Jest tam zawsze pełno śniegu – można pojeździć na nartach. Stoki są podzielone w zależności od stopnia trudności – nawet osoba początkująca bez problemu i bezpiecznie może zjeżdżać na nartach lub snowboardzie. Tras narciarskich jest naprawdę dużo, więc sądzę, że każdy znalazłby tu coś dla siebie. Dla najmłodszych są przygotowane specjalne miejsca do zabawy i jazdy na nartach.

Kiedy chce się odpocząć, można pójść do restauracji lub kawiarni, które znajdują się bezpośrednio na stoku. Można też spacerować i podziwiać uroki miasta.

Najmniej przyjemna jest podróż, która podczas jazdy samochodem zajmuje minimum 12h. Oczywiście można polecieć samolotem i wtedy podróż nie jest aż tak męcząca. Jeżeli planujecie wyjazd na narty, to serdecznie polecam to miejsce.

Jula Rycerska kl. Ib

Język hiszpański

W dzisiejszych czasach poprzeczka podnoszona jest coraz wyżej. Aby mieć w przyszłości satysfakcjonującą i dobrze płatną pracę trzeba się czymś wyróżniać od innych, mieć dużą wiedzę i umiejętności. Językiem obcym, którego znajomość to dziś konieczność, jest angielski. Uczymy się go w szkole dwa albo trzy razy w tygodniu (zależy od poziomu zaawansowania). Język niemiecki, także nauczany u nas w szkole, nie cieszy się już taką popularnością wśród uczniów.

Ja uczę się jeszcze języka hiszpańskiego. Nie sprawia mi on kłopotów, jest rytmiczny i prosty w wymowie. Wybrałam go, bo to popularny język na świecie.

Mam nadzieję, że w przyszłości będę mogła go często używać, zarówno w pracy zawodowej jak i podczas podróży do niezwykle pięknej Hiszpanii.



Dagmara Walczak kl. IIa

Snowboard

Choć ferie mamy już za sobą, i tak warto zastanowić się nad doбором sprzętu choćby na następny sezon.

Osobiście polecamy deski i narty firm:

- Burton
- Head
- Rossignol
- Roxy
- Salomon

Warto również pamiętać o dobrych wiązaniach i wygodnych oraz dopasowanych butach.

Magdalena Ositek, Natalia Nurzyńska kl. IIb

Dobór deski:

Kobiety

Waga (kg)	Długość deski (cm)
do 40	130 - 140
40 - 50	140 - 145
50 - 60	145 - 155
60 - 70	150 - 160
powyżej 70	155+

Mężczyźni

Waga (kg)	Długość deski (cm)
do 40	140 - 145
40 - 50	145 - 155
50 - 60	150 - 160
60 - 80	155 - 165
80 - 90	160 - 170
powyżej 90	165+

O feriach

Ferie to czas odpoczynku od szkoły zimą w środku roku szkolnego. Są one przyjemne i pożyteczne z wielu różnych powodów.

Podczas ferii można przede wszystkim odpocząć od codziennych obowiązków, czyli chodzenia do szkoły. Zimowa przerwa od nauki może być przyjemna z powodów wyjazdów na narty, zimowiska i innych atrakcji zimowych. Przyjemnością może być również robienie dobrych, pożytecznych rzeczy, takich jak pomoc dziadkom lub rodzicom, jeżeli zostajemy w domu. W czasie zimowego odpoczynku, zostając w mieście, również możemy spędzać mile czas np. : jeżdżąc na łyżwach , chodząc do kina i korzystając z podobnych atrakcji miasta. W czasie dwóch tygodni wolnego czasu w ramach ułatwienia życia rodzicom można pomóc im w obowiązkach domowych , czyli można posprzątać dom, częściej wyprowadzać psa na spacer. Rodzice na pewno będą zadowoleni z tego powodu i jest to pożyteczny sposób spędzenia wolnego czasu.

Zimowa przerwa od szkoły nie musi być zmarnowanym czasem. Można na wiele ciekawych sposobów spędzić ferie przyjemnie i pożytecznie, dając powód do radości innym osobom i samemu być z tego zadowolonym.

Bartek Robak kl. I

To wydarzyło się zimą

Wszystko zaczęło się zimą , a dokładniej pierwszego dnia ferii. Od początku dnia byłem naburmuszony, lecz czułem, że dzisiaj wydarzy się coś wyjątkowego. Jak codziennie usiadłem do lektury. Tego dnia zacząłem czytać wspaniałą książkę pod tytułem „Rumo”. Jej tytułowy bohater jest Wolperingiem, czyli psem z rogami o zdolnościach mówienia i chodzenia na dwóch łapach. Rasa jego potrafi świetnie walczyć.

Nagle zacząłem słyszeć głosy w głowie . Zamknąłem oczy i znalazłem się w jego świecie!!! Byłem wyjątkowo zdziwiony tym faktem, lecz zachowałem zimną krew. Widziałem wszystko z oczu jego największego przyjaciela Ursa. Postanowiłem , że z nim porozmawiam:

- Czy to ty jesteś Rumo? – zapytałem
- A kim miałbym być, Urs? – stwierdził rozbawiony
- Co teraz będziemy robili?
- Nie pamiętasz, że miałeś mnie uczyć szermierki?
- Dobrze, ruszajmy.

Gdy doszliśmy na polanę, gdzie mieliśmy trenować, ze zdumieniem zauważyłem, że znam się na szermierce. Odkryłem, że zyskałem dostęp do pamięci Ursa.

Właśnie w tym momencie wróciłem do rzeczywistości. Z przerażeniem odłożyłem książkę na półkę. Do dziś patrzę na nią z lekkim strachem w oczach.

Błażej Maciejski kl. Ia

W tym roku ferie spędziłam w domu. Jednak nie chciałam siedzieć wygodnie przy komputerze i telewizorze.

Już przed feriami sporządziłam plan na te dwa tygodnie. W internecie i lokalnych gazetach znalazłam ciekawe propozycje.

Nasza szkoła także oferowała wiele interesujących zajęć. Ja skorzystałam tylko z dwóch. Wybrałam się z kołem wyjazdowym do Zamku Ujazdowskiego, gdzie często wystawiane są prace znanych artystów. Trafiłam na rzeźbę Yoko Ono - słynnej malarki, wdowie po piosenkarzu Johnie Lenonie.

Drugim ciekawym zajęciem w ramach ferii szkolnych były łyżwy, które cieszą się popularnością wśród dzieci i młodzieży z Michałowic. Miło spotkać się na lodowisku ze znajomymi.

Basen w Ursusie także przyłączył się do akcji "Zima w mieście". Od 8-12 godz. po pokazaniu legitymacji można było korzystać z niego za darmo.

Oczywiście w wolnych chwilach haftowałam, szydełkowałam, robiłam na drutach oraz w wolnych chwilach piekłam różne smakołyki.

Ferie, które spędziłam w domu dzięki różnorodności zajęć wydłużyły się i były bardzo ciekawe. Moim zdaniem trzeba trochę chęci, by odpoczynek był udany i by nie wylądować przy komputerze czy telewizorze.

Karolina Kajda kl. Ia



Moje ferie były przepelnione ciekawymi wydarzeniami, dlatego chciałbym je opisać.

Na samym początku ferii, w niedzielę wyjechałem na obóz narciarski „Promyk”. Pojechał ze mną mój kolega, dzięki czemu droga trwająca siedem godzin nie była nudna. Umililiśmy ją rozmową i oglądaniem filmów. Miałem pewne obawy co do śniegu, którego nie padało za wiele. Jednak moje obawy okazały się niepotrzebne, ponieważ stoki były sztucznie dośnieżone i do zjeżdżania na nartach ten śnieg w zupełności wystarczył. Po przyjeździe rozpakowaliśmy się i zjedliśmy kolację.

Pierwszy dzień zimowiska miał charakter typowo organizacyjny. Kierownik przeczytał nam regulamin obozu oraz zasady zachowania się na nartach. Cisza nocna była o godzinie dwudziestej drugiej. Ale nawet po zgaszeniu świateł mogliśmy szeptem rozmawiać o swoich pierwszych wrażeniach na temat ośrodka, kadry, a także uczestników obozu.

Drugi dzień rozpoczął się wyjazdem na stok. Przydzielono nas do instruktorów. Ja trafiłem do najlepszej grupy, w której mogłem doskonalić umiejętności narciarskie. Stok, jak na polskie warunki, okazał się bardzo dobrze przygotowany. Pogoda także dopisała. Ogólnie było bardzo ciekawie. Gdy wróciliśmy z jazdy, zjedliśmy obiad, pogadaliśmy i poszliśmy z instruktorem na halę sportową grać w piłkę.

Trzeci dzień był atrakcyjny, ponieważ pojechaliliśmy na baseny termalne w okolicach Zakopanego. Kąpiel była miła, szczególnie po wysiłku z poprzedniego dnia. Obiad zjedliśmy w mieście i wróciliśmy do ośrodka. Czwarty dzień wyglądał podobnie do drugiego, z tym że wieczorem graliśmy w grę drużynową.

Piąty dzień był ostatnim dniem jazdy na nartach. Wieczorem zorganizowano dyskotekę, która mile zakończyła nasz wyjazd.

W sobotę byłem już w domu i zasypiałem w swoim łóżku- to było bardzo przyjemne.

Ten pierwszy tydzień moich ferii zimowych był bardzo ciekawy i wesoły. Zawsze będę wracał do niego myślami.

Miłosz Sołowiej kl. Ia

Jeśli chodzi o tę rubrykę, redaktorzy odpowiedzialni za dział kulturalny skupili się na zabawie w krytyków sztuki, przybliżając nam przy tym swoje ulubione utwory muzyczne i literackie, a nawet ich zbiory.

To warto przeczytać!

Adam Bahdaj – *Do przerwy 0:1*

Książka opowiada o chłopcu, który interesuje się przede wszystkim piłką nożną. Gdziekolwiek jest, myśli właśnie o tym sporcie. Chłopiec nazywa się Paragon. Pseudonim ten nadali mu koledzy. To z nimi właśnie gra w piłkę! Koledzy Paragona to między innymi: Perełka (bramkarz), Pająk, Mandżaro.



Bohater tej książki często popada w tarapaty, lecz zawsze wychodzi z nich obronną ręką. Paragon cieszy się wśród przyjaciół (i nie tylko) wielką sympatią.

Chłopiec miał swoją drużynę. Nazywała się Syrenka.

Ich odwiecznym rywalem był Huragan, drużyna z ulicy Okopowej.

Polecam tę książkę! Czyta się ją znakomicie! Postacie chłopców są barwne i odnosimy wrażenie, że są to nasi współcześni rówieśnicy, a przecież książka powstała w latach 60-tych !

Kamil Bielecki kl. Ib

Opowieści z Narnii

Polecam do przeczytania książkę *Opowieści z Narnii*. Jest to wyjątkowo wciągająca lektura. Osobiście przeczytałem wszystkie jej części.

Opowieści z Narnii (*The Chronicles of Narnia*, w Polsce znane czasem jako *Kroniki Narnii*) – cykl siedmiu powieści fantasy dla dzieci napisanych przez C.S Lewisa. Uważany za klasykę literatury dziecięcej oraz najlepszą pracę autora, sprzedał się w ponad 120 milionach egzemplarzy w 41 językach. Napisany przez Lewisa pomiędzy 1949 a 1954 i zilustrowany przez Pauline Baynes, został kilkakrotnie zaadaptowany we fragmentach, lub w całości, na potrzeby radia, telewizji, teatru i kina. Oprócz dużej liczby motywów chrześcijańskich, cykl zapożycza postaci i idee z mitologii greckiej oraz rzymskiej, jak również z tradycyjnych baśni brytyjskich i irlandzkich.

Opowieści z Narnii zostały przetłumaczone na czterdzieści jeden języków i są nieprzerwanie wydawane od 1954 roku; do tej pory sprzedały się w liczbie ponad stu milionów kopii. Lewis został nagrodzony w 1956 roku Carnegie Medal, angielską nagrodą literacką, za *Ostatnią bitwę* – ostatnią część cyklu. Książki zostały napisane pomiędzy 1949 a 1954 rokiem, jednak w innej kolejności niż były początkowo wydane, oraz w innej niż są tu prezentowane. Pierwotnym twórcą ilustracji była Pauline Baynes i to właśnie jej rysunki są wciąż używane w dzisiejszych wydaniach. Siedem ksiąg, które składają się na *Opowieści z Narnii*, jest przedstawionych poniżej w kolejności, w jakiej zostały pierwszy raz wydane.

Lew, czarownica i stara szafa (1950) - książka ukończona zimą 1949 roku i opublikowana rok później, powieść opowiada historię czwórki zwyczajnych dzieci: Piotra, Edmunda, Zuzanny i Łucji Pevansiech. W domu profesora Kirke'a odkrywają szafę, która prowadzi do magicznego świata Narnii. Rodzeństwo Pevansie pomaga Aslanowi uratować ją z rąk złej Białej Czarownicy, która rządzi od stu lat krainą bezustannej zimy.

Kolejną powieścią w cyklu jest *Książę Kaspian: Powrót do Narnii* (1951). Książka ukończona jesienią 1949 roku i opublikowana dwa lata później opowiada historię drugiej wyprawy dzieci Pevansiech do Narnii. Zostają one przywołane siłą rogu Zuzanny, użytego przez Kaspiana, kiedy był w potrzebie. Książę ucieka do lasu przed swoim wujem Mirazem, który uzurpował sobie tron. Raz jeszcze, rodzeństwo wyrusza, aby ocalić Narnię. Wspierane najpierw przez innych Narnijczyków, a ostatecznie przez samego Aslana, zwraca tron jego prawowitemu władcy.

Następną pozycją jest ukończona zimą 1950 i opublikowana w 1952 roku, *„Podróż Wędrowca do Świt”* (1952). Książka pozwala Łucji i Edmundowi Pevansiem, wraz z ich pedantycznym kuzynem Eustachym Scrubbem, ponownie odwiedzić Narnię. Kiedy już tam są, dołączają do wyprawy Kaspiana, mającej na celu odszukanie siedmiu lordów wygnanych w czasach, kiedy Miraz objął tron. Ta niebezpieczna podróż w kierunku znajdującego się na krańcu świata kraju Aslana, staje się dla nich szansą stanięcia twarzą w twarz z wieloma cudami i niebezpieczeństwami, jakie oferuje Narnia.

Czwartą powieścią w cyklu jest, ukończone wiosną 1951 roku i opublikowane w 1953 roku, *Srebrne Krzesło*, będące pierwszą narnijską książką bez rodzeństwa Pevansie. Zamiast nich Aslan przywołuje do Narnii Eustachego razem z jego koleżanką z klasy Julią Pole. Na miejscu dostają cztery znaki, mające pomóc im w odnalezieniu księcia Riliana, syna Kaspiana, porwanego dziesięć lat wcześniej. Eustachy i Julia, z pomocą Błotosmętka, stawiają czoła olbrzymiemu niebezpieczeństwu zanim udaje im się odnaleźć Riliana, przetrzymywanego wbrew swojej woli pod urokiem Zielonej Czarownicy.

Piątą częścią jest ukończony wiosną 1950 roku i opublikowany cztery lata później *Koń i jego chłopiec*. Powieść przenosi akcję w czasy rządów rodzeństwa Pevansie, ery, która zaczyna się i kończy w ostatnim rozdziale *Lwa, czarownicy i starej szafy*. Książka opowiada historię mówiącego konia Bree oraz młodego chłopca o imieniu Szasta, którzy są niewolnikami w Kalormenie. Spotykają się przypadkiem i razem planują odzyskać wolność, uciekając do Narnii. W trakcie podróży odkrywają planowany przez Kalormeńczyków napad na Archelandię i decydują się dotrzeć tam pierwsi, aby ostrzec króla.

Przedostatnią częścią serii jest ukończony zimą 1954 roku i opublikowany w 1955, *Siostrzeniec czarodzieja*. Książka przenosi czytelnika w czasy początków Narnii, gdzie dowiaduje się on, jak Aslan stworzył tę krainę oraz w jaki sposób dostało się do niej zło. Digory Kirke i jego przyjaciółka Polly Plummer przypadkiem przenoszą się do innych światów, eksperymentując z magicznymi pierścieniami stworzonymi przez wujka Digory'ego. Tam spotykają Jadis, przyszłą Białą Czarownicę, i są świadkami stworzenia świata Aslana. Przeżyta przez Digory'ego i Polly przygoda pozwala odpowiedzieć na wiele istotnych pytań, dotyczących tej magicznej krainy.

Ostatnią książką cyklu jest ukończona wiosną 1953 roku i opublikowana w 1956 *Ostatnia bitwa*, będąca kroniką wydarzeń, ukazujących koniec Narnii. Julia i Eustachy powracają, aby uratować bajkową krainę od Krętacza, małpy, która, przekonując osła Łamigłówa do odgrywania roli Aslana, doprowadza do ostatecznej rozgrywki pomiędzy Kalormenami i królem Irianem.

Jan Zahorodny kl. Ia

David Bowie

David Robert Jones, znany publiczności jako **David Bowie** to jeden z najwybitniejszych muzyków rozrywkowych. Jego muzyka inspirowała i nadal inspirowa całe rzesze artystów. W swojej twórczości zabierał się za wiele gatunków muzycznych, poruszał bogaty zbiór tematów, a swoje inspiracje pochodzące z różnych zakątków muzyki zgrabnie przekształcał w odpowiedni dla siebie styl. Jego 'prawdziwy' debiut miał miejsce około roku 1969, kiedy po raz drugi wydał singiel *Space Oddity*. Od tego właśnie momentu Bowie zaczynał być coraz bardziej zauważalną postacią na rynku muzycznym. Artysta ten w Polsce nigdy nie został tak doceniony, jak na Zachodzie, przez co wiele Polaków nie wie, jak wielki wpływ miał Bowie na twórczość multum innych grup muzycznych. W momencie swojego zabyśnięcia na scenie muzycznej był postacią takiego pokroju, który nie był wcześniej znany szerszej publiczności.



W swoich pierwszych latach działalności, co przypada na przełom lat 60. i 70. XX wieku, wykreował bardzo unikalny, dziwny wizerunek, któremu towarzyszyła świeża jak na owe czasy muzyka.

Jak potoczyła się jego kariera? Jest to bardzo długa historia zawierająca wiele muzycznych terminów, gdyż Bowie brał się za wiele gatunków, nieraz nadając im nowy wymiar. Każdy z wybranych przez niego nurtów jest w jego interpretacji w pewnym stopniu niezwykły. W jednym ze swoich wcześniejszych albumów, „The Rise and Fall of Ziggy Stardust and the Spiders from Mars” (1972), opowiada historię Ziggy’ego Stardusta, kosmity, który przybywa na Ziemię i robi karierę rockową. W rolę Ziggy’ego wcielał się sam Bowie przez około rok; obejmowało to zarówno koncerty, jak i wywiady czy konferencje.

Wyżej wymieniona płyta oraz „Aladdin Sane” z roku 1973 uchodzą za pionierskie dzieła w kierunku tworzenia glam rocka, czyli pewnego rodzaju przerostu formy nad treścią w muzyce rockowej. Jako ostatnie tego przejawy można określić album „Diamond Dogs” inspirowany powieścią Orwella „1984” i rolę w filmie „Człowiek, który spadł na ziemię”, którego główny bohater posiada życiorys podobny do Ziggy’ego.

Po tym właśnie Bowie porzucił swój glam rockowy image i oddał się nowym inspiracjom. Będąc w Stanach Zjednoczonych podczas swojego tournée w ramach promocji „The Rise and Fall...” odkrył muzykę amerykańską pokroju funk/soul, z którą zbratał się dla albumu „Young Americans”. Jednak prawdziwe dopiero wrażenie wywarła na Bowiem nowo powstająca muzyka niemiecka. Na czas tworzenia albumów nią zainspirowanych przeniósł się do Berlina Zachodniego. W wyniku tej fascynacji powstały takie albumy jak „Station to Station”, „Low”, „Heroes” i „Lodger”. Zawierały one odpowiedź Bowiego na wiele z rodzących się wtedy nurtów, takie jak muzyka elektroniczna i punk, a tematyka traktowała o sprawach wtedy aktualnych – np. zimnej wojnie, z którą Bowie był zetknięty bardzo blisko w podzielonym Berlinie.

Potem jednak nadeszły lata 80., co zaowocowało kolejną zmianą wizerunku. Artysta postanowił łączyć w swym wyglądzie elegancję z ekstrawagancją, co jeden z krytyków muzycznych określił trochę złośliwie – „wyglądał jak ktoś w garniturze księcia Karola, ale z fryzurą księżnej Diany”. Utwory ze „Scary Monsters” były już utworami mniej alternatywnymi, celujące w szerszą publiczność, co spowodowało, że jednał sobie coraz więcej fanów, a sam album uzyskał status płyty platynowej. Jednak naprawdę łatwe, rytmiczne i przystępne kawałki przyniosła „Let’s Dance”, zawierająca szlagiery takie jak tytułowa *Let’s Dance*, *Modern Love* i *China Girl*.

Jednak po tym okresie z trudem przychodziło Bowiemu nagranie naprawdę dobrej płyty. Jego nowe prace były surowo oceniane przez krytyków, zaczął błądzić w nieodpowiednich – według nich – gatunkach, próbując nawet klasycznego hard rocka z zespołem Tin Machine.

Drugiej połowie lat 90. krytycy przypisują ponowne odnalezienie się muzyka i wydanie ambitnych albumów, takich jak „Black Tie White Noise” i „Outside”. Jednak przyznaje się, że jest to tylko ponowne branie się za materiał, który uczynił go wielkim muzykiem w latach 70. i 80., a lata największej świetności Bowiego już raczej nie powrócą.

Mimo wszystko całe rzesze krytyków przyznają, że David Bowie to jeden z najwybitniejszych muzyków w historii. Stanowił on i nadal stanowi wzór dla wielu muzyków alternatywnych. Jest to jedna z najbarwniejszych i najbardziej uzdolnionych postaci na scenie muzycznej; nie można przechodzić obok jego twórczości obojętnie, jeśli jest się choć trochę zainteresowanym muzyką rockową - można kochać go lub nienawidzić, ale nie można nie wiedzieć, jak wielkie znaczenie ma jego twórczość.

Stanisław Frankowski kl. IIIa

Tym razem rubryka prac naszych uczniów zdominowana jest raczej długą formą. Ich twórczość literacka przybliży nam ich zdanie na pewne tematy oraz opowie nam bardzo ciekawe historie – między innymi o rzeczach, o których, wydawałoby się, już nic więcej nie da się opowiedzieć – a jednak.

Internet

Internet jest jednym z największych wynalazków współczesnych czasów, ale czy przyniósł ze sobą same dobre rozwiązania? Jedną z jego największych zalet jest możliwość komunikowania się z innymi ludźmi, ale czy na pewno dzięki temu zacieśniamy więzy emocjonalne z drugim człowiekiem? Jedną z najważniejszych zalet Internetu jest to, że dzięki niemu możemy komunikować się z innymi praktycznie za darmo. Programy takie jak gadu-gadu czy po prostu zwykły czat umożliwiają szybką, wygodną rozmowę bez wychodzenia z domu.

Porozumiewanie się nie musi ograniczać się tylko do pisania, możemy również dzięki zaawansowanej technice i programom takim jak "Skype", widzieć osobę oddaloną od nas o wiele kilometrów. Na przykład, będąc w domu w Warszawie, mamy możliwość zobaczenia i rozmawiania z osobą znajdującą się na wycieczce np. w Chinach.

Fora internetowe dają nam szansę dzielenia się naszymi opiniami z kilkoma osobami naraz. Są również bardzo pomocne np. przy zakupie produktów lub przy wyborze dobrej restauracji. Podobnie działają wideo konferencje, dzięki nim można rozmawiać i widzieć kilka osób naraz. Jest to przydatne nawet przy rozmowach na wysokim szczeblu, gdy nie ma czasu na podróż.

Przez Internet łatwo też można nawiązywać znajomości. Ludzie bardzo często wybierają właśnie ten sposób, ponieważ wtedy mogą pozostać anonimowi. Jednak ma to również swoje złe strony. Istnieje wiele przypadków, w których ludzie podszywają się pod innych, co może prowadzić do nieporozumień, a nawet być tragiczne w skutkach. W dzisiejszych czasach wielu ludzi zamiast się normalnie spotkać, woli pisać maile lub korzystać z innych elektronicznych form komunikowania się. Przez to zanikają prawdziwe więzy między ludźmi, przecież bardziej zbliża do siebie spotkanie niż czatowanie w Internecie.

Bez wątplenia Internet przyniósł ze sobą wiele dobrego, łącznie z możliwością szybkiego, wygodnego porozumiewania się, wymiany poglądów. Ma to oczywiście swoje wady i zalety. Myślę, że aby w pełni korzystać z jego najlepszych stron, trzeba używać go bezpiecznie i z umiarem.

Jagoda Rzeszotarska kl. IIIa

Internet II

Czy powszechniejsze korzystanie z Internetu zbliża ludzi do siebie, czy ich oddala? To intrygująca kwestia. Internet bowiem dla coraz większej grupy ludzi staje się czymś równie potrzebnym jak prąd, gaz czy woda, ponieważ z biegiem czasu obejmuje on kolejne dziedziny naszego życia.

Służy za wiele rzeczy; można w nim zareklamować swoje przedsiębiorstwo, znaleźć pracę, przyjaciela, wymieniać się muzyką i filmami, grać w gry, robić przelewy, czytać wiadomości... trudno się więc nie zgodzić z tym, że Internet ułatwił całe mnóstwo rzeczy i dzięki niemu wiele niezbędnych czynności wykonujemy bez większej fetygi.

Zachwyt nad wielofunkcyjnością Internetu powoli jednak ustaje. Trzeźwi obserwatorzy spoglądają ze smutkiem na – według nich – pogrążające się w głupocie narody. Pesymiści dostrzegają w użytkowaniu Internetu same wady. Jako pierwszą wymienia się praktycznie nieograniczony dostęp do treści każdej maści. Może to być więc coś wartościowego, kształcącego, bawiącego, ale także mającego zły wpływ na odbiorcę. Jako użytkowników najbardziej podatnych na te właśnie wpływy podaje się dzieci i młodzież wychowującą się przy Internecie.

Na myśl o owym złym wpływie przychodzą nam do głowy niewłaściwe treści graniczące z wyobraźnią „normalnego” człowieka, mogące trwale kogoś poruszyć. Jednak tego zła nie trzeba szukać aż wśród takich skrajności. Odwiedzane codziennie przez masę ludzi portale również mogą źle wpłynąć na młodego człowieka, dokonując tego jednak mniej bezpośrednio. W zakresie komunikacji będzie to na pewno wszelkie „ogłupianie”, brak wzbogacania się słownictwa, a upowszechnianie się wulgaryzmów. Uzależnienie od użytkowania Internetu potrafi oddzielić człowieka od jego bliskich. Najsilniej uzależnione osoby zamykają się w sobie, a otwierają jedynie w sieci. Nawet jeśli te całe dni spędzane w Internecie poświęca się na rozmawianie z przyjaciółmi na czatach czy Gadu-Gadu, to niestety, w żaden sposób nie zastąpi to tradycyjnej formy komunikacji międzyludzkiej. Internetowe pogawędki to jedynie namiastka tego, czego doświadczyć możemy, rozmawiając z kimś, kto jest blisko nas; i dosłownie, i w przenośni.

Możliwość kontaktowania się przez Internet daje jednak okazję, której aż żal nie wykorzystać; bowiem za jego pośrednictwem możemy odnaleźć swojego idealnego przyjaciela czy nawet drugą połówkę, niezależnie od tego, jak daleko od nas mieszka; czy na sąsiednim osiedlu, czy na drugiej półkuli. Stworzyło to nowy wymiar przyjaźni korespondencyjnej. Warto dodać, że dzięki temu przetrwać potrafią znajomości zawarte na koloniach czy obozach, a więc kolejny ukłon w stronę młodych ludzi.

Oprócz tego w Internecie zrzeszyć można większe grupy, z czego coraz częściej się korzysta. Internauci poruszają całkiem poważne wątki społeczne, podpisują petycje, zakładają stowarzyszenia, protestują, popierają.

Nieograniczenie w dostępie do treści pomaga również obywatelom krajów, w których naruszana jest wolność słowa. Przysparza to wielu problemów władzom tych państw. Za najbardziej znany przykład służyć może Chińska Republika Ludowa, gdzie trzeba było cenzurować wiele stron z „niewygodnymi faktami”. W krajach totalitarnych bądź autorytarnych używanie Internetu jest w ogóle zakazane.

Podsumowując, o Internecie w zakresie ułatwiania komunikacji powiedzieć trzeba to samo, co o wielu innych rzeczach – należy korzystać z niego z rozwagą. Nie można za poważnie brać wszelkich szaleńców, którzy szerzą tam swoje dziwactwa ani samemu nikogo nie prowokować ani ośmieszać. Nie można zapominać o tym, że rozmowa z przyjacielem powinna odbywać się może nie tylko na czacie.

Stosując się do tych zaleceń, Internet nie będzie dla nas niczym innym, jak ogromnym ułatwieniem życia codziennego, a w tym komunikacji.

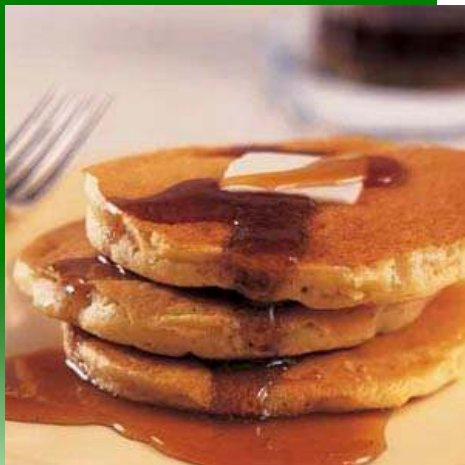
Stanisław Frankowski kl. IIIa

Historia naleśnika

Historia naleśników jest długa i często wielowątkowa ze względu na równoczesność powstania naleśników w wielu miejscach geograficznych. Jednakże jako pierwsze naleśniki były znane w starożytnej Mezopotamii. Tamtejsze ludy wypiekały placki z mąki i mleka wyglądem przypominające naleśniki - te okrągłe placki zastąpiły chleb.

Jednak pojawienie się naleśników w Europie zawdzięczamy Imperium Rzymskiemu, które rozslawilo w całym swoim obrębie ten wspaniały przepis. Niektórzy Włosi jednak twierdzą, że ich popularność w Europie zawdzięczamy nie legionistom, ale Katarzynie Medycejskiej, która wychodząc za mąż za króla Francji w XVI wieku, zabrała ze sobą przepis na ten specjał. Z kolei wiele źródeł historycznych mówi, że naleśniki były przyrządzane w Chinach pod koniec V wieku p.n.e i były przygotowywane z ciasta ryżowego oraz dodawano do nich warzywa i owoce. W dzisiejszych czasach przepisów na to pyszne danie jest multum; są naleśniki na słodko, ostro podawane z szynką czy pieczarkami - każdy kraj ma swój sposób na przyrządzenie tej potrawy. Jednak jeśli chcemy zjeść naprawdę wyśmienicie przyrządzone z wieloletnią tradycją naleśniki, powinniśmy udać się do Florencji, ojczyzny tej oto potrawy. Jakkolwiek było, w Europie przepis na naleśniki urozmaicono. Na przykład w Niemczech dodawano do ciasta jaja, a w Anglii mieszano z piwem. Przez cały wiek XVI i XVII naleśniki były ulubionym daniem w Holandii zarówno wśród biednych, jak i bogatych. Szybko weszły w codzienną dietę mieszkańców Europy, a nawet stały się elementem świąt i wierzeń. We Francji naleśniki doczekały się swojego święta o nazwie Chandelier. Przypada ono zawsze 2 lutego. Francuscy wieśniacy wierzyli, iż nieprzyrządzenie naleśnika w ten dzień przyczyni się do zepsucia plonów zboża. Zwyczaj kazał gospodarzowi smażyć naleśniki, a podczas smażenia pierwszego, trzymać w lewej ręce złotą monetę, drugą zaś jednocześnie porzucać na patelni naleśnika. Monetę zawijał w naleśnika i obchodził z nim po całym gospodarstwie, a następnie odkładał na wysoką szafę na cały rok. Wśród ogromnej liczby rodzajów naleśników każdy znajdzie swój ulubiony, a smak tej potrawy jest tak znakomity, że figuruje we wszystkich kartach restauracyjnych na całym świecie.

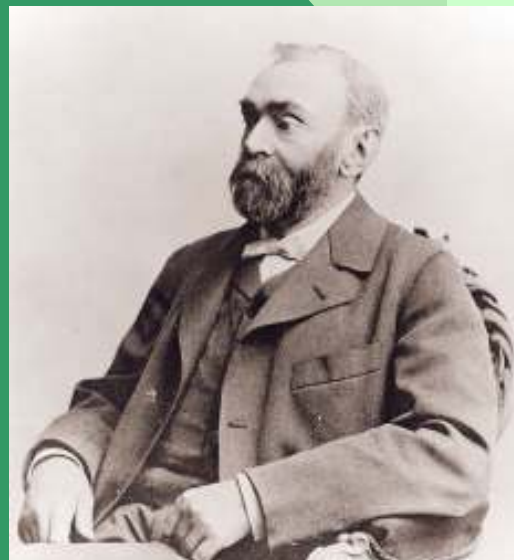
Łukasz Zezula kl. IIIa



Sylwetka Alfreda Nobla

Alfred Bernhard Nobel urodził się w 1833 roku w Sztokholmie. Ojciec, Immanuel Nobel, był inżynierem i wynalazcą. Matka, Andrietta Ahlsell, pochodziła z zamożnej rodziny. Rodzice zbankrutowali w roku narodzin Alfreda. Cztery lata później rodzina Nobla przeniosła się do Finlandii, a następnie do Rosji. Matka, by utrzymać rodzinę, prowadziła sklep spożywczy. Ojciec szybko odbudowywał majątek, produkując broń na potrzeby armii rosyjskiej i zajmował się różnymi wynalazkami, które następnie wykorzystywał w swych fabrykach.

Liczne podróże i staranna edukacja we Francji, Szwecji, Niemczech i Stanach Zjednoczonych sprawiły, że w wieku 17 lat Alfred biegle mówił po rosyjsku, angielsku, francusku, niemiecku i angielsku. Od wczesnej młodości był nie tylko miłośnikiem literatury, ale sam również pisał wiersze po szwedzku, francusku i angielsku. Ojciec Alfreda, który chciał, by jego synowie dołączyli do jego przedsięwzięcia jako inżynierowie, nie podzielał zainteresowania Alfreda poezją i odkrył, że ten jest człowiekiem raczej zamkniętym w sobie.



By poszerzyć horyzonty Alfreda ojciec posłał go za granicę na studia inżynierii chemicznej. Podczas dwóch lat Alfred Nobel odwiedził Szwecję, Niemcy, Francję i USA. W Paryżu, mieście, które stało się jego ulubionym, pracował w prywatnym laboratorium profesora T. J. Pelouze'a, sławnego chemika. Tutaj spotkał młodego włoskiego chemika Ascanio Sobrero, który 3 lata później wynalazł nitroglicerynę, środek wybuchowy o znacznie większej mocy od wszystkich dotąd znanych. Nitrogliceryna była jednak zbyt niebezpieczna do praktycznych zastosowań. Jest ona cieczą w temperaturze pokojowej i wybucha pod wpływem wstrząsania i po lekkim ogrzaniu, co powoduje, że nie można jej bezpiecznie transportować.

W Stanach Zjednoczonych Alfred Nobel odwiedził Johna Ericssona, szwedzko-amerykańskiego inżyniera, który udoskonalił napęd śrubowy dla statków. W 1852 roku Alfred Nobel został poproszony o powrót i pracę w rodzinnym przedsiębiorstwie, które przeżywało boom dzięki dostawom dla rosyjskiej armii. Wspólnie z ojcem Alfred Nobel wykonał eksperymenty w celu udoskonalenia nitrogliceryny i uczynienia jej komercyjnie i technicznie użytecznym materiałem wybuchowym. Wraz z końcem wojny i zmianą warunków, Immanuel Nobel ponownie zbankrutował i wraz z dwoma synami, Alfredem i Emilem, opuścił St. Petersburg i wrócił do Sztokholmu.

Po powrocie do Szwecji w 1863 roku Alfred Nobel kontynuował badania. Podczas prac laboratoryjnych doszło do kilku silnych eksplozji, w jednej z nich zginął jego młodszy brat, Emil. Zabroniono eksperymentów z tym materiałem wybuchowym w obrębie Sztokholmu, więc Alfred Nobel musiał przenieść swoje doświadczenia na barkę zakotwiczoną na jeziorze Malaren. Alfred Nobel nie zniechęcił się i w 1864 roku był w stanie rozpocząć masową produkcję nitrogliceryny. Nobel nie zrezygnował jednak z poszukiwań i w 1867 roku opatentował dynamit mieszkankę nitrogliceryny (75%) i ziemi okrzemkowej (25%). Produkcja dynamitu zapoczątkowała wielką fortunę Nobla, pomnażaną później dzięki umiejętnemu zastosowaniu własnych wynalazków (opatentował ich w sumie ponad trzysta pięćdziesiąt, głównie materiały wybuchowe oraz sztuczny jedwab, syntetyczny kauczuk i sztuczną skórę). Posiadał ponad dziewięćdziesiąt fabryk i laboratoriów w 20 krajach, prowadził je m.in. w Wielkiej Brytanii, Francji, Niemczech, Szwecji i Rosji. Wiele spółek założonych przez Nobla rozwinęło się w przemysłowe imperia i do dziś odgrywa znaczącą rolę.

Nobel znał doskonale nie tylko tajniki chemii i fizyki. Zajęcie się medycyną i fizjologią wynikało zapewne z dość słabego zdrowia. Często jeździł leczyć się "do wód", ale zwykle nie po to, by pić wody mineralne, lecz dla odpoczynku. Wierzył, iż w przyszłości medycyna uleczy dolegliwości, które go nękały. Sam prowadził - choć bez powodzenia - badania nad transfuzją krwi.

27 listopada 1895 roku Nobel sporządził swoją ostatnią wolę i podpisał testament w Klubie Szwedzko-Norweskim w Paryżu. Umarł na atak serca w swoim domu w San Remo we Włoszech.

Gazetka pod kierownictwem p. Emilii Chmielewskiej – Sobiery

Gazetkę przygotowali:

Jagoda Rzeszotarska

Julia Gregorowicz

Błażej Maciejski

Bartek Robak

Julia Rycerska

Dagmara Walczak

Miłosz Sołowiej

Magdalena Ositek

Natalia Nurzyńska

Kamil Bielecki

Jan Zahorodny

Karolina Kajda

Łukasz Zezula

Stanisław Frankowski

Obróbka graficzna – Stanisław Frankowski

gazeta.witryna@o2.pl